Nr 182 Czwartek 13 (26 sierpnja) 1909 r. Rok IV

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ognivo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Wybory do Rady Państwa.

Terminy wyborów członków Rady Państwa z naszych trzech gubernii są już wyznaczone. Podaliśmy je we wczorajszym numerze. Powtarzamy więc, że zjazdy gubernialne odbędą się: w Kamieńcu Podolskim dn. 15 września, w Kijowie — dn. 18 września i w Zytomierzu—dn. 25 tegoż miesiąca.

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od tej chwili, kiedy obywatelstwo nasze stanie przy urnach wyborczych dla spełnienia obywatelskiego obowiązku. Zaledwie kilka tygodni. Powinniśmy być obecnie w wirze najzaciętszej agitacyi, najusilniejszej roboty przygotowawczej, obmyślania i wystawiania kandydatur, prowadzenia pertraktacyi i układów. Czy taka robota idzie? Nie wiemy; nie widzimy jej przejawów, więc nie wiemy. Może coś niecoś się robi—w cichości i skromnem odosobnieniu; ale może tylko się myśli o tej robocie, jak o przykrej *corvée*, która nas czeka i której odłożyć nie sposób. Czas teraz gorący, upalne żniwa w roku urodzajnym robota w roli pilna pod zasiew ziarna, co chleb nam ma dać na rok przyszły.. Gdzie czas na zjazdy, na kampanię wyborczą... I czas schodzi na dorywczych takich rozmyślaniach, które często prowadzą do wniosku że gra nie warta świeczki.

Podnoszą się głosy pesymizmu — my je słyszymy nieraz: co nam potem? Na co to wszystko?

Wybieraliśmy już tyle razy! Gdy rezultat był jako tako pomyślny, postarano się zaraz, aby go zmienić na mniej korzystny. A i teraźniejsze wybory do Rady Państwa! Na cóż się one zdadzą, kiedy wisi nam nad głową projekt zmiany ordynacyi wyborczej, chwilowo tylko zawieszony—który sztucznemi kombinacyami ma nam wytrącić bez wysiłku te atuty, któreśmy w ręku mieli w postaci nietylko liczbowych wartości, ale i różnych cnót obywatelskich, do jakich prasa tak skwapliwie nawołuje.

W ciszy upalnej kanikuły takie głosy ze wsi nas najczęściej dochodzą i każą wątpić w to, że przygotowania do zbliżających się wyborów idą zwykłym, normalnym trybem.

Cóż na nie odpowiedzieć? że wiemy, że rozumiemy, skąd się biorą, dlaczego są takie. Zapewne, ale cóż pomoże wyjaśnianie przyczyny, która zresztą dla nikogo tajemnicą nie jest. Zmęczenie, apatya, brak dodatnich rezultatów, coraz gorsze wyniki... Tyleśmy to już razy powtarzali—do znudzenia. Czas, by wreszcie skończyć z wyrzekaniami na zmęczenie i wynikłą z przepracowania apatyę...

Zmęczenie po czem? Apatya wskutek jakiego zmęczenia? Cóżeśmy to za bohaterskie, nadludzkie wysiłki czynili w owym okresie „wolnościowym"? Stawaliśmy raptem cztery razy do urn wyborczych na to, ażeby gałkę rzucić na prawo lub na lewo.

Co za Herkulesowy wysiłek woli i mózgu! I teraz jesteśmy zmęczeni, apatyczni— i żadną miarą przyjść do siebie nie możemy. A ci, którzy już wreszcie przyszli nieco do sił, nie chcą ich zużywać — bo nie warto.

Ci—to są przeważnie wielcy politycy, kombinujący, że teraz nie pora na spełnianie obywatelskich i politycznych obowiązków. „Wszystko jedno, nic z tego nie wyjdzie".

Za pozwoleniem—więc cóż ma z tego wyjść?

Z urny wyborczej może wyjść bądź taki członek Rady Państwa, któregobyśmy sobie życzyli mieć naszym wybrańcem naszym przedstawicielem w Izbie wyższej, bądź też taki, któregobyśmy za nic do Rady Państwa posłać z kraju naszego nie chcieli.

Z urny wyborczej wyjść może bądź polak, bądź przedstawiciel innej narodowości.

Oto jaki być może rezultat wyborów i przy spełnianiu aktu wyborczego o innym rezultacie myśleć nie należy.

My dotychczas jeszcze możemy udziałem naszym wpłynąć na taki lub inny wynik wyborów.

A zatem, mamy obowiązek to uczynić.

Nie jest dobrze być zanadto przewidującym, szczególniej w duchu pesymistycznym.

Daleko rozumniej, praktyczniej i pożyteczniej jest trzymać się takiej taktyki, ażeby nie pominąć żadnej okazyi skorzystania ze swych praw politycznych.

Póki można wpływać na rezultat wyborów, póki ma się szanse wybrać swojego kandydata, należy to uczynić, choćby się miało mniej lub więcej poważne wątpliwości, czy ten nasz poseł potrafi nam sprowadzić błogi stan równouprawnienia, do którego tak bezskutecznie i oddawna wzdychamy.

Choćby tam, w Radzie Państwa, w obecnych stosunkach nic pożytecznego dla nas uczynić nie mógł, to zawsze jest tam naszym reprezentantem, który w najgorszym razie może nam dokładnie i prawdziwie zdać sprawę z tego, co się nad Newą robi, co się zamyśla robić. To jest także ważna rzecz.

Przecież do Dumy z Wołynia, Podola i Ukrainy nie posyłamy ani jednego posła — polaka, ani jednego reprezentanta naszych potrzeb, krzywd i bólów.

Jedynym łącznikiem między krajem, a terenem petersburskim są obecnie nasi posłowie do Rady Państwa.

Czyżbyśmy istnienie tej jedynej naszej reprezentacyi w Petersburgu tak lekce sobie ważyli, iż teraz, gdy znów członków Rady Państwa wybierać mamy, wszystko na los szczęścia i wolę Boską zdawaćbyśmy chcieli?

Nie przypuszczamy, aby tak być miało, aby tak beznadziejnem było nasze zwątpienie.

Więc przypominamy wszystkim, komu o tem wiedzieć należy: Za miesiąc wybory do Rady Państwa.

Caveant consules, ne quid detrimenti respublica capiat.

J. B.

Echa czeskiej wizyty.

«Narod. listy» piszą:

Niezapomniane wrażenia, z któremi 200 czechów wraca do ojczyzny, czerpane są w pierwszym rzędzie właśnie z ulic warszawskich.

Świetne bankiety i rauty, pyszne wycieczki i wszystkie te okazałe uprzejmości, aranżowane przez komitet, składający się z kwiatu narodu polskiego— poczynając od pierwszych przedstawicieli patryotycznej szlachty, a skończywszy na przedstawicielach drobnych stanów kupieckich i przemysłowych— wszystko to było istotnie miłe, serdeczne i uroczyste, ale było takiem, jakiem bywa zwykle. Przy tych wszystkich punktach urzędowego programu wygłoszono mowy pełne zapału i trzeźwe, średnie i więcej niż średnie (po obu stronach), mowy pełne krasomówczego polotu i świetnej, gładkiej formy i mowy proste, o słowach niewyszukanych, mowy, w których szczerość uczucia i ciepło zastępowały patos i blask metafor — ale koniec końców było to wszystko aranżowane, przygotowane w najlepszem znaczeniu tego słowa, jak zresztą inaczej być nie mogło.

Dlatego nie będzie nic dziwnego, jeśli tę część programu pobytu w Warszawie uważać będziemy za rzecz drugorzędnej wagi. Co jednak nie mogło być aranżowane i co musiało niezapomnianem wrażeniem wryć się w serce, to demokratyczne przyjęcie warszawskiej ulicy, która po długich latach przemówiła, śmiała przemówić. Tak szczerze i z takim zapałem, jak nas przyjęła Warszawa w swych murach, wita się naród z narodem tylko wówczas, kiedy obie strony czują, że ich wzajemny stosunek nie może być inny, jak tylko bratni, kiedy się żywiołowo czuje, że obie strony mają wspólne interesy i wspólnego nieprzyjaciela i że obie tak silnie i gorąco domagają się tylko swej narodowej samodzielności i pełnego prawa.

Przedstawicieli narodu, którego siła leży w demokracyi, nie mogło spotkać milsze i droższe przyjęcie!

Centralizm i autonomia.

Walczą z sobą od pierwszych początków konstytucyonalizmu w Austryi dwie idee: centralizm i autonomia krajów. Pierwsza konstytucya, nadana Austryi w r. 1860, wypracowana przez hr. Gołuchowskiego w t. zw. dyplomie październikowym, uczyniła sejmy krajowe źródłem ustawodawstwa i przyznała krajom koronnym, tworzącym państwo, zupełną niezawisłość autonomiczną. Sejmy wraz z koroną miały wykonywać władzę ustawodawczą, a tylko to, co dotyczy wspólnych interesów całego państwa, miało być w delegacyach sejmowych, tworzących wiedeńską radę państwa, uchwalane. Ale ten prawdziwie autonomiczny program nie był nigdy w Austryi wykonanym.

W parę miesięcy po autonomicznym dyplomie październikowym przyszedł centralistyczny Schmerlinga patent z lutego r. 1861. Ten z sejmów krajowych przeniósł punkt ciężkości do rady państwa wiedeńskiej, pozostawiając sejmom szczupło wymierzony zakres autonomii krajowej, zawsze jednak utrzymał nawet ten liberalny i centralistyczny ustrój konstytucyjny — wybory do wspólnego parlamentu, jako do delegacyi sejmowej, z łona sejmów krajowych.

Dopiero po roku 1871 zniesiono wybory sejmowe, rada państwa przestała być delegacyą sejmów krajów, przecięty został związek między sejmami a parlamentem. Odtąd każde z tych ciał ustawodawczych rozpoczęło żyć własnem życiem, idea centralistyczna zwyciężyła.

Ale też od tej chwili rada państwa jest widownią nieustannych sporów narodowościowych, a stronnictwa autonomiczne nigdy nie pogodziły się z tym centralistycznym ustrojem i stale dążą do przywrócenia sejmom krajowym tego stanowiska w ustroju państwowym, jakie pierwotnie dyplom październikowy z r. 1860 im wymierzył.

Nie ustaje walka między ideą autonomii krajowej a centralizmem, a reprezentantami idei autonomicznej są polacy, czesi i słoweńcy, tudzież drobna garstka autonomistów niemieckich ze Styryi i krajów alpejskich, tudzież włosi z Trentina i rumuni z Bukowiny, podczas, gdy wszyscy niemcy, liberalni czy konserwatywni, idą za centralistycznym ustrojem państwa. Centralistyczna niemiecka liberalna partya, niegdyś rządzące stronnictwo w Austryi, popełniła w r. 1878 tę historyczną pomyłkę, że sprzeciwiła się okupacyi Bośnii i Hercegowiny i stanęła w sprzeczności z intencyami dynastycznemi korony. Wskutek tego w r. 1879 do rządu przyszła prawica, t. zw. żelazna obręcz—*der eiserne Ring*, złożona z Koła Polskiego, klubu czeskiego i klubu Hohenwarta, łączącego w sobie starą szlachtę feudalną, klerykałów alpejskich oraz słoweńców i rumunów. Prawica rządziła niepodzielnie lat 14, aż do upadku gabinetu hr. Taaffe'go w listopadzie r. 1893. W ciągu tych długich rządów prawica autonomiczna popełniła ten błąd, że nie przeprowadziła programu autonomicznego i nie rozszerzyła kompetencyi ustawodawczych sejmów krajowych. To się na niej zemściło.

Wprawdzie już centraliści niemieccy nigdy więcej nie mogli wytworzyć większości rządowej, ale dla idei autonomicznej w Austryi nastały coraz gorsze czasy. Rozpoczęła się era koalicyi. Pamiętną jest koalicya niemiecko-polska za czasów gabinetu ks. Windischgrätza, w którym zasiedli ministrowie: Stan. Madeyski, jako minister oświaty i wyznań, i Apolinary Jaworski. Koalicya niemiecko-polska doprowadziła do pierwszej obstrukcyi czeskiej. Koalicya po ośmnastu miesiącach upadła. Przyszła era hr. Badeniego Kazimierza w sierpniu 1895 r. Inne zadania stanęły przed parlamentem. Wielka reforma podatkowa, wielka reforma procedury cywilnej i wreszcie reforma wyborcza. Po przeprowadzeniu tych wielkich dzieł ustawodawczych w r. 1895—1896 gabinet hr. Badeniego znalazł się przed ugodą węgierską, której przeprowadzić mu nie dali niemcy. Wybuchła parlamentarna rewolucya niemców, słynna obstrukcya niemiecka roku 1897. Od tej chwili już obstrukcya staje się stałym objawem w parlamencie austryackim i doprowadza do rządów administracyjnych, t. zw. rozporządzeń ministeryalnych, któremi rządzą następcy hr. Badeniego: br. Gautsch, hr. Thun i d-r Koerber. Wprawdzie pod wpływem korony i nacisku z góry udało się drugiemu gabinetowi br. Gautscha w r. 1906 przedłożyć nową reformę wyborczą, a gabinetowi br. Becka przeprowadzić powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania do parlamentu, ale ani obstrukcyi ta zmiana prawa wyborczego nie usunęła, ani sporów narodowościowych nie wyrównała, ani historycznej walki centralizmu z autonomią nie zażegnała. Przeciwnie, teraz właśnie przychodzi czas do stanowczego rozstrzygnięcia tego sporu.

Parlament, wybrany z powszechnego głosowania, początkowo chciał uchodzić za reprezentanta woli ludów i chciał usunąć w cień sejmy krajowe. Centralizm austryacki na chwilę tylko tryumfował. Ale po dwu latach parlament, wybrany na najszerszej podstawie, okazał się niezdolnym do pracy, a wszystkie usiłowania wskrzeszenia go i pobudzenia do życia — jak dotąd przynajmniej, pozostały bez skutku.

Centralizm, wnosząc powszechne i równe prawo głosowania do parlamentu centralnego, a pozostawiając kuryalne, a więc nierówne wybory do sejmów krajowych, chciał tym sposobem pokonać ideę autonomiczną, chciał punkt ciężkości z królestw i krajów przenieść do stolicy państwa.

Powszechne wybory do parlamentu, a kuryalne wybory do sejmów miały podnieść w oczach mas ludności urok centralnego parlamentu, a obniżyć znaczenie kuryalnych sejmów krajowych.

Intencya twórców reformy wyborczej parlamentarnej była widoczną. Spekulowano na obniżenie sejmów krajowych i na poniżenie idei autonomicznej. Dziś widzimy jasno, do czego prowadziłoby dalsze przewlekanie reformy wyborczej sejmowej. *Rebus sic stantibus* dla stronnictw autonomicznych innego wyjścia nie ma, jak najrychlejsze przeprowadzenie reformy ordynacyi wyborczej sejmowej w kierunku rozszerzenia praw wyborczych do sejmów krajowych.

Jeżeli w dalszej walce idei autonomii krajowej z centralizmem program autonomiczny ma liczyć na zwycięstwo: sejmy krajowe muszą być oparte na tej samej szerokiej podstawie wyborczej, na jakiej opiera się parlament centralny. W przeciwnym wypadku grozi idei autonomicznej stanowcza klęska, parlament ludowy pobije sejmy stanowe i kuryalne, centralizm państwowy tryumfować będzie nad autonomią krajów.

Już dziś sejmy krajowe są na drugim planie.

Niemcy dążą do centralizmu, polacy i czesi do rozszerzenia autonomii krajów.

Niemcy opierają się na parlamencie ludowym, polacy i czesi wraz z słoweńcami, włochami i rumunami muszą wytworzyć przeciwwagę w ludowych sejmach krajowych. Parlament obraduje po 8 i dłużej miesięcy, delegacya wspólna po 1 — 1 i pół miesięcy, dla sejmów krajowych niema czasu nad kilka tygodni.

W kalendarzu parlamentarnym niema miejsca na długie sejmy krajowe. Parlament obradował od listopada r. 1908 do połowy lipca r. 1909 z małemi przerwami — sejmy miały zebrać się na wrzesień i październik. Dziś już mówi się o „krótkiej 2-tygodniowej sesyi sejmowej we wrześniu i o zwołaniu parlamentu na wrzesień i październik, a potem okaże się konieczność przedłużenia parlamentu na listopad, potem przyjdą delegacye wspólne, a na sejm nie będzie czasu. Tym sposobem osłabia się znaczenie sejmów krajowych, poniża się autonomię krajów i dopomaga się do zwycięstwa centralizmowi. To też w interesie krajów i królestw leży nie dopuścić do tego zamachu centralistycznego. Sejmy krajowe winny być zwołane na długą sesyę, winny jak najrychlej uchwalić reformę wyborczą sejmową, a jak raz staną na jednej podstawie wyborczej z parlamentem centralnym, jak raz staną się sejmami ludowymi, wtedy będą mogły skutecznie przeprowadzić walkę o prawa autonomiczne i mogą liczyć na zwycięstwo idei autonomii krajowej nad centralizmem państwowym.

W. L.

Polacy w pruskim roczniku statystycznym.

Co rok pruski krajowy urząd statystyczny wydaje książkę, która, wykazując liczbowo różne stosunki ludności monarchii pruskiej, obejmuje całokształt życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego kraju.

Rocznik ten podaje także stosunek narodowościowy i wyznaniowy ludności królestwa pruskiego. Ostatnie obliczenie stosunku narodowościowo-wyznaniowego w Prusach pochodzi z dnia 1 grudnia 1905 r. Ludność państwa pruskiego wynosiła dnia 1 grudnia 1905 roku ogółem: 37,293,324, w tem osób rodzaju męskiego: 18,398,903, rodzaju żeńskiego 18,894,421. Ludność ta rozdzieloną była: na miasta: 16,866,963, na wsie: 18,389,226, na dwory: 2,037,125.

Obszar Prus bez części morskich wynosi: 34,871,515 ha. Miast w Prusiech jest 1,279, gmin wiejskich 36,071, obwodów dominialnych 15,672.

Według narodowości dzieli się ludność Prus, jak następuje:

osób, mówiących tylko po niemiecku . . .	32,857,970
„ „ po niem. i innym językiem	165,963
„ „ „ polsku, mazursku lub kaszubsku	3,646,446
„ „ „ duńsku albo norwesku	139,577
„ „ „ morawsku lub czesku .	103,283
„ „ „ litewsku	101,534
„ „ „ holendersku	84,555
„ „ „ wendyjsku	63,143
„ „ „ fryzyjsku	19,885
„ „ innym obcym językiem .	110,968

Najwięcej ludności polskiej mieszka w obwodzie regencyjnym opolskim (G. Śląsk) i to 1,158,789, następnie w obwodzie reg. poznańskim 850,869, potem w kwidzyńskim (Pr. Zach.) 374 990, w bydgoskim 365,337, w olsztyńskim 276,844, w gdańskim 192,327.

Na wychodźtwie liczy największą liczbę polaków obwód reg. arnsberski (w Westfalii) i to 97,703, dalej dyseldorfski (Nadrenia) 45,625, monatserski 40,723, poczdamski (Brandenburgia) 30,233, Berlin 24,281.

Dodać należy, że niema obwodu regencyjnego w Prusiech, gdzieby polaków nie było. Nawet w Sigmaringen jest—2.

Czy atoli liczby wychodźtwa polskiego ściśle są podane? Oczywiście nie rozróżniamy mowy polskiej od mazurskiej lub kaszubskiej. Jest to według absolutnie pewnych badań naukowych jedna i ta sama mowa, t. j. mowa polska.

Na tysiąc mieszkańców państwa pruskiego mówiło:

	w r. 1905	w r. 1900
po niemiecku . . .	881,07	881,37
„ niemiecku i innym językiem . . .	4,45	6,12
„ polsku	97,78	95,90
(Przyrost w 5 latach o 1,88 na 1000).		
„ duńsku lub norwesku	3,74	3,97
„ morawsku lub czesku	2,77	2,59
„ litewsku	2,72	3,08
„ holendersku . . .	2,27	2,25
„ wendyjsku . . .	1,69	1,86
„ fryzyjsku	0,53	0,60

Według wyznania dzieli się ludność Prus następująco:

niemców ewangelików było 22,600,149
„ katolików „ 9,686,601

Polaków ewangelików 328,663, wendów ewang. 58,091, litwinów ewang. 95,252, polaków katolików 3,311,181, wendów kat. 4,838, morawian kat. 64,853, czechów kat. 27,901, litwinów kat. 5,787.

Inne wyznania chrześcijańskie (sekty) liczą w Prusiech 17,311 osób, żydzi 392,558, bez wyznania 5,490.

Ogółem jest w Prusiech: ewangelików 23 milionów 341,502 (czyli 62,6 proc.), katolików 13,352,444 (35,8 proc.), innych chrześcijan 182,533 (0,5 proc.), żydów 409,501 (1,1 proc.), innych wyznań 402 (0,0 proc.), nieznanego wyznania 6,942 (0,0 proc.).

Rocznik wylicza 3,303 żydów-polaków (w rubryce (polsko-kaszubsko-mazurskiej).

Sąd w Teriokach.

—o—

Dzienniki w sprawozdaniach swych z poprzedniego posiedzenia sądu w Teriokach donoszą, że oskarżyciel publiczny oświadczył, że nie wnosi oskarżenia przeciw Dubrowinowi. Tymczasem protokół oficyalny głosi, że „publiczny oskarżyciel Chürzil ze swej strony oświadczył, że nie może jeszcze stawić żadnych żądań d-r Dubrowinowi, ponieważ strona poszkodowana nie umotywowała dotychczas dokładnie swego oskarżenia".

Rezolucya sądu zawierała w sobie co następuje: „Uznając za słuszne nie pozbawiać strony poszkodowanej możności dokładniejszego umotywowania oskarżenia, sąd powiatowy postanowił odłożyć sprawę na 12 sierpnia. Na posiedzeniu z dnia tego oskarżyciel publiczny winien ogłosić dalszy ciąg sprawy i d-r Dubrowin obowiązany jest stawić się w sądzie osobiście, bądź przysłać swego adwokata.

Strona poszkodowana obowiązana jest wnieść dokładnie motywowane żądanie pociągnięcia oskarżonego do odpowiedzialności pod groźbą, że drugi raz już tego nie będzie mogła zrobić".—Korespondent „Rieczi", rozmawiając o tem z wyborskim gubernatorem baronem von Troilem, napomknął o zapowiadanych w pismach przygotowaniach związkowców na d. 12 sierpnia. — Kategorycznie oświadczam—odparł gubernator—do żadnych rozruchów ani demonstracyi nie dopuszczę. Skutkiem różnych pogłosek przedsięwziąłem odpowiednie środki. Naczelnikowi policyi teriokskiej udzieliłem należczego lowszych instrukcyi, jak i w jakich okolicznościach postępować. Nie mogę, rzecz prosta, mówić o tem, jakie porobiłem zarządzenia, ale powtarzam—zaburzeń nie będzie u nas. Niech przyjeżdża tysiąc, dwa tysiące ludzi —obojętnem jest to dla nas. Dla nas nie istnieją rewolucyoniści, nie istnieją członkowie związku rosyjskiego — jest zwykła publiczność. Dopóki zachowywać się będzie ona spokojnie, nikt jej nie zaczepi. Ale najmniejsza próba naruszenia porządku publicznego będzie stłumiona w zarodku; winni zaś będą odpowiadać sądownie.

— Czy panowie nie obawiają się jakich wystąpień w samej sali sądu?

— Próby mogą być robione, ale w sali sędzia jest gospodarzem; jeśli zwróci się do nas o pomoc—zrobimy cośmy powinni. Zajmiemy się, aby do sali nie wpuszczano za dużo osób, ale przeszkód spokojnym słuchaczom stawiać nie będziemy. Wogóle nic nie zmieniamy w tym porządku, jaki panuje przy wszelkich rozprawach sądowych.

— W składzie sądu nie zajdą jakie zmiany?

— Żadne. Chyba to, że sędzia miejscowy p. Sielin powróci i zacznie pełnić swe obowiązki. W ostatnich czasach zastępował go p. Berner. Sesya sądu w Teriokach już rozpoczęta, sprawy są kolejno sądzone; 12-go —sprawa o zabójstwo Hercensztejna. Jak pan widzi wszystko w porządku.

— Osoby zainteresowane w sprawie zamierzają ją podobno przenieść do innego sądu.

— Nie sądzę, aby to było możliwe — odparł bar. von Troil. Zbrodnia popełniona została na terytoryum Finlandyi, winni muszą odpowiadać przed sądem finlandzkim.

Mnie, jako gubernatora, sądownictwo nie dotyczy, ale, o ile wiem, niema danych do przypuszczeń, aby sprawa przyjęła kierunek nie odpowiadający naszym przepisom prawnym.

— I wszyscy mający ze sprawą styczność będą dostawieni do sądu finlandzkiego?

— Myślę—że tak będzie.

— W jakich warunkach znajduje się Juśkiewicz—Kraskowski?

— Siedzi teraz w więzieniu miejscowem w tych samych warunkach, jak i wszyscy więźniowie. U nas nie ma żadnych przywilejów. Znajduje się on w rozporządzeniu sędziego teriokskiego i na jego żądanie Juśkiewicz—Kraskowski zostanie odstawiony do Teriokόw".

Uwięzienie J. Łariczkina.

„Riecz" podaje szczegóły aresztowania związkowca Jegora Łariczkina, oskarżonego o zabicie M. Hercensztejna.

Poszukiwano go w ciągu 2 lat przeszło. W tych dniach pewien robotnik, dowiedziawszy się, że jego dawny znajomy, Łariczkin, przyjechał do Petersburga, w d. 8 b. m. przyszedł do niego. Łariczkin bardzo uskarżał się na swój los, narzekał na przyjaciół, którzy nie spełnili danych mu przyrzeczeń. Do Petersburga przyjechał z zamiarem dostania pieniędzy od d-ra Dubrowina, tego jednak nie zastał, a od innych działaczy związku niczego się nie spodziewał. „I dlatego—oświadczył Łariczkin—postanowiłem oddać się w ręce władz finlandzkich". Robotnik zaproponował mu wówczas razem pojechać do Teriokόw. Łariczkin zgodził się i w godzinę potem obaj siedzieli już w pociągu. W drodze Łariczkin opowiadał o okolicznościach swych dawnych dobroczyńców i podżegaczy, opowiadał o zorganizowaniu zabójstwa Hercensztejna, jak potem związkowcy chcieli go się pozbyć. Dwa razy związkowcy urządzili zamachy na Łariczkina i udział w jednym z nich brał nawet wybitny związkowiec z Moskwy. Łariczkin ze swym kolegą przybyli w nocy do Teriokόw i zaraz udali się do landsmana, który natychmiast przeprowadził śledztwo pierwiastkowe. Na drugi dzień Łariczkina powtórnie zbadano i pod wzmocnioną eskortą odwieziono do więzienia w Wyborgu.

Niemieckie Centrum.

Antagonizm w łonie centrum między wyznaniowym kierunkiem grupy Roerena i Bittera, a politycznym, reprezentowanym głównie przez «Koeln Volkszeitung», wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan całej polityki centrowej. Zarząd stronnictwa centrowego ogłosił obecnie odezwę, w której zabrania publicznej dyskusyi nad tą kwestyą aż do rozstrzygnięcia jej przez wydział krajowy partyi centrowej wspólnie z południowo-niemieckimi członkami zarządu centrowej frakcyi parlamentarnej.

Według informacyi «Berl. Tageb.» kardynał Vanutelli miał zająć się w Kolonii i Moguncyi załagodzeniem tego konfliktu wewnętrznego w Centrum. Pośrednictwo kardynała-legata w tym kierunku jednak pozostało podobno bez skutku. W Rzymie naturalnie cała ta kwestya wzbudza największe zainteresowanie. W kołach watykańskich zdania są podzielone, większość jednak jest za zatrzymaniem dotychczasowego charakteru Centrum i wobec akcyi grupy Roerena wrogo się zachowuje.

Prasowe sądy honorowe.

Pod tym tytułem zamieszcza „Dziennik Poznański" zasadniczy artykuł, w którym przy końcu występuje z projektem stałego sądu honorowego dla prasy polskiej. Oto, co pisze „Dziennik Poznański" pod adresem Towarzystwa dziennikarzy i literatów:

„Po pierwsze, należy zorganizować stały sąd, wybrany ile możności z grona naszych prawników, którzyby kolejno, według losu, przewodnictwo sądów prowadzili, ustanawiając dalej, iż jeżeli którakolwiek strona w ciągu trzech dni nie poda ze swej strony arbitra, natenczas prawo to przechodzi na przewodniczącego. Doświadczenie wykazuje, iż dotychczasowe przepisy są najzupełniej niewystarczające. Według obecnych statutów wybiera każda strona sędziów, którzy znowu razem wyznaczają superarbitra. W razie niezgody sędziów co do wyboru przewodniczącego, cała sprawa wpada w wodę. W pewnej znanej sprawie zwlekała oskarżona redakcya aż do ostatniej chwili z podaniem swych sędziów, gdy w końcu podała dwa nazwiska, okazało się, iż jeden mieszkał gdzieś daleko, a drugi odmówił współudziału, a żądanie ze strony zarządu Towarzystwa, aby bezzwłocznie redakcya podała innego sędziego, nie odniosło najmniejszego skutku. Redakcya stanęła na formalnem stanowisku, że nie potrzebuje podać nazwiska. Przy tak wadliwej organizacyi, jaką mamy obecnie w Towarzystwie dziennikarzy, pewne redakcye usuwają się od obowiązku udzielania satysfakcyi w gronie naszego społeczeństwa i prowokują tem samem poszkodowanych do wytoczenia skargi sądowej. Należałoby dlatego ostrymi przepisami usunąć swawolę, która się zakradła i zaznaczyć wyraźnie, iż jest obowiązkiem honoru dziennikarskiego służyć każdej chwili satysfakcyą przed sądem dziennikarskim.

Jedynie stała organizacya sądu polubownego daje gwarancyę bezstronności oraz zapewnia poszkodowanemu szybki wymiar sprawiedliwości. Należałoby przytem określić statutami kompetencyę sądu przy wymiarze kar".

„Nie wchodząc bliżej w podane tutaj uzasadnienie konieczności takiej organizacyi sądów honorowych, dodaje „Kuryer Poznański", zdaje nam się, że uwagom tym w zasadzie nie można odmówić pewnej słuszności i że projekt taki zasługuje na poważne rozpatrzenie. Nie wątpimy, że zarząd Towarzystwa dziennikarzy i literatów sprawę tę wszechstronnie zbada".

Zjazd rabinów polskich w Prusach.

—oo—

Gazety żydowskie donoszą, że pod Frankfurtem odbywa się obecnie zjazd rabinów, uczestników ostatniego zjazdu w Warszawie, oraz podobnego zjazdu w Wilnie. Między innymi są tam rabin warszawski Perlmutter, rabin z Góry Kalwaryi, rabin z Brześcia, Mińska i t. d.

Na narady te przedstawiciele prasy nie mają wstępu. Rabini mówią, że tam rozważają sprawy, których nie zdążono załatwić na zjeździe w Warszawie.

Między innemi rabini mówią, że rząd rosyjski dlatego prześladuje żydów, iż uważa ich za rewolucyonistów. Ci sami jednak rabini dowiedzieli się, że w ostatnich czasach w wyższych sferach nastało lepsze usposobienie względem żydów; zgodzonoby się dać pewne ulgi «spokojnym» żydom, ale pod pewnemi warunkami.

Narady odbywają się w miejscowości kuracyjnej Homburg, z udziałem delegatów żydów zagranicznych, Rotszyldów i innych.

Uchwał jeszcze nie powzięto. Narady będą trwały cały tydzień.

Gazety zaznaczają, że na zjeździe ujawnia się silna solidarność między tutejszymi a niemieckimi rabinami, którzy dotychczas nie utrzymywali z sobą stosunków bliższych.

Ludność i własność gubernii kijowskiej według narodowości.

—:—:—

Kijowski gubernialny zarząd ziemski wykończył już ostateczne dane, dotyczące ludności i własności gubernii kijowskiej. Podajemy więc za nim ogólne dane z całej gubernii kijowskiej z zastrzeżeniem, że odpowiadają one rzeczywistości mniej, niż wszystkie dane statystyczne, opracowywane według pewnych metod naukowych. Kolosalna ta praca, wymagająca lat całych, została w tym razie z polecenia władzy wyższej dokonana w ciągu kilku tygodni, więc pośpiech taki nie mógł nie odbić się ujemnie na ścisłości zestawień. Z drugiej strony podstawowe cyfry, na których są oparte wyliczenia, nie wzbudzają wielkiego zaufania. Taką jest charakterystyka całej pracy. Prócz tego zwrócimy uwagę, że sumy otrzymane przy ogółowem zestawieniu ilości właścicieli ziemskich w całej gubernii, różnią się nieco od sum, które otrzymywaliśmy przez dodawanie zestawień powiatowych. Wynika to stąd, że właściciel, posiadający pewien obszar ziemi w dwu lub więcej gminach był liczony w każdej gminie oddzielnie. W zestawieniu według gubernii omyłka ta została skoregowaną.

Ludność gub. kijowskiej w dn. 1 stycznia r. 1909 wynosiła 3,699,559 osób. Według narodowości cyfra ta dzieli się jak następuje:

rosyan prawosławnych	3,227,350
„ staroobrzędowców	7,001
„ innych wyznań	14,229
polaków	76,785
żydów	361,528
niemców	9,401
innych narodowości	3,265
Ogółem	3,699,559

Stan posiadania ludności gubernii kijowskiej przedstawia się w następujący sposób:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 1,923,240 dzies.

Ogólna wartość wynosi 305,460,952 rb.

Według narodowości własność ta przedstawia się, jak następuje:

Narodowość:	Obszar w dziesięc.	Wartość według szacunku z r. 1909
rosyanie prawosławni	1,905.201	302,942,640
„ staroobrzędowcy	2,156	83,781
„ innych wyznań	7,793	1,503,729
polacy	6,140	760,996
żydzi	1,950	169,906
Ogółem	1,923,240	305,460,952

Grunty i inne nieruchomości *spółek* wynoszą:

Narodowość	Ilość spółek	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	1,887	141,831	23,286,298
„ staroobrzędowcy	[illegible]	359	28,990
„ innych wyznań	9	1,676	335,251
polacy	13	879	46,032
Ogółem	1,911	144,745	23,696,571

Własność prywatna:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość
rosyanie prawosławni	15,908	1,173,081	150,174,491
„ staroobrzędowcy	44	18,580	3,350.231
„ innych wyznań	79	3,379	471,805
polacy	1,491	661,685	112,845,750
żydzi	115	5,204	897,177
niemcy	136	14,544	1,835,657
inne narodowości	113	10,560	1,703,019
Ogółem	17,886	1,887,093	271,278,130

Przy podziale majątków na 2 kategorye: poniżej 100 dzies., i powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie:

Majątki poniżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	14,788	191,785	19,678,555
„ staroobrzędowcy	28	422	188,433
„ innych wyznań	75	904	162,610
polacy	960	17,338	2,558,493
żydzi	100	860	85,425
niemcy	117	1,711	146,089
inne narodowości	103	1.870	185,333
Ogółem	16,171	214,890	23,004,938

Majątki powyżej 100 dzies.:

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	1,120	981,296	130,495,936
„ staroobrzędowcy	16	18,158	3,161,798
„ innych wyznań	4	2,475	309,195
polacy	531	644,347	110,287,257
żydzi	15	4.404	811,752
niemcy	19	12,833	1,689 568
inne narodowości	10	8,690	1,517,686
Ogółem	1,715	1,672,203	248,273,192

Ziemie cerkiewne, kościelne, klasztorne.

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	1,322	68,236
staroobrzędowcy	1	280
„ innych wyznań	2	209
katolickie	42	1,433
Ogółem	1,367	70,168

Nieruchomości prywatne za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujące się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość majątk.	Wartość
rosyanie prawosławni	24,359	45,820,923
„ staroobrzędowcy	192	1,367,269
„ innych wyznań	177	1,145,027
polacy	2,420	28,520,791
żydzi	25,023	27,773,335
niemcy	100	1,524,793
inne narodowości	129	468,222
Ogółem	52,400	106,620,360

Tak się przedstawia ludność i własność gubernii kijowskiej według narodowości. Oprócz tych danych, zarząd ziemski opracował dane, przedstawiające własność szlachecką, oraz dane dotyczące czynszowników w gub. kijowskiej. Poznajomimy z nimi naszych czytelników w następnych numerach.

Z prasy rosyjskiej.

„Now. Wrem." w sposób zjadliwy rozpisuje się o czesko-polskiem zbrataniu. Twierdzi najpierw, że czesi powinni być zadowoleni z przyjęcia nietylko przez polaków, ale i przez rosyjskich przedstawicieli władzy. Polakom pozwolno być gospodarzami. Swoboda panowała zupełna, mimo niezniesionego przecież stanu wyjątkowego.

«Tym sposobem—pisze «Now. Wrem.»—wytworzono najpomyślniejsze warunki dla spokojnego i poważnego rozpatrzenia wspólnych potrzeb ekonomicznych, wynikających z uciążliwego dla czechów i polaków sąsiedztwa z takimi potężnymi współzawodnikami na gruncie handlu i przemysłu jak niemcy austryaccy i łódzcy. Niestety jednak w mowach i na bankietach zbyt mało miejsca przeznaczono właśnie tym kwestyom, jak to szczerze zauważyli Bolesław Prus i poseł czeski Choc. Wzamian za to, ku uciesze wspólnego wroga, wysunięto kwestye polityczne, i potępiano stosunek rosyan do polaków, bez wysłuchania argumentów ze strony rosyjskiej.

«Mówcy polscy przedewszystkiem z naciskiem porównywali sytuacyę czechów w Austryi z położeniem polaków w Rosyi. Wdzięczny ten na pierwszy rzut oka konik chroma jednak na obie nogi. Po pierwsze kompleks stosunków rosyjsko-polskich nie kończy się na granicy państwa rosyjskiego, lecz istnieje na świecie zakątek, gdzie cztery miliony rosyan wyczekuje wyzwolenia z pod jarzma polskiego (!!), na co czesi nie powinni zamykać oczu. Powtóre czesi oddawna pogodzili się z państwowością austryacką i swą pracą wytwórczą utrzymują całą Cislitawię; polaków zaś nawet cztery (?!) powstania niczego nie nauczyły, i za nic nie chcą pogodzić się z państwowością rosyjską.

Jeśli ktokolwiek przypuszczał, że wskutek zbliżenia się do czechów polacy nabiorą ducha pojednawczego, to gorzkie rozczarowanie zgotowały mu głosy prasy polskiej z ostatnich dni. Lecz więcej, niż słowa, muszą rozczarować go fakty. A tych, niestety, niemało.

Cóż to za fakty?

A no, «antysłowiańska» akcya Głąbińskiego w Wiedniu, uroczystości Mickiewiczowskie w Konstantynopolu, zamierzone jakoby użycie «daru Grunwaldzkiego» na «polonizowanie» rosyjskich dzieci w Galicyi wschodniej i czeskich dzieci na wschodniej granicy Moraw.

Te wołające o pomstę «fakty» nie dadzą się—zdaniem «Now. Wrem.»—pogodzić z szumnemi mowami o braterstwie słowiańskiem, które były wypowiadane w Częstochowie i Warszawie.

Cóż jednak na to poradzić, kiedy czesi są mimo to zadowoleni?

Nie można być przecież *plus catholique que le Pape*.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Narada członków gabinetu z przedstawicielami Dumy w sprawie budżetu na rok 1910 odbędzie się, jak wiadomo, już 28 b. m. Z pośród członków gabinetu w naradzie tej wezmą udział ministrowie finansów oraz handlu i przemysłu, wreszcie kontroler państwowy. Premier na naradzie nie będzie obecny. Omawiane będą główniejsze sprawy budżetu. Następnie 2 września odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie narady, w którem wezmą już udział premier oraz prawdopodobnie i minister finansów.

Na pierwszem posiedzeniu, 28 b. m., minister finansów zakomunikuje nadzwyczaj ciekawe informacye co do perspektyw w dziedzinie położenia finansowego Rosyi.

W sferach ministeryum finansów twierdza, że w ostatnich czasach minister finansów zapatruje się nadzwyczaj optymistycznie na przyszłość finansów rosyjskich. Osoby dobrze w sprawach budżetu poinformowane tłomaczą ten optymizm nadzieją na przyszły rozwój stosunków ekonomiczno-finansowych z Anglią. Ta okoliczność, że sfery rządowe liczą się z tym czynnikiem, świadczy najlepiej, że sprawa porozumienia rosyjsko-angielskiego jest już zupełnie zdecydowaną.

Sfery ministeryum handlu również pokładają bardzo wielkie nadzieje w tem zbliżeniu się Rosyi i Anglii,— co zresztą jest zupełnie zrozumiałem, gdyż inicyatorem jego jest minister handlu, który utworzył rosyjsko-angielską izbę handlową.

Sprawa podatku od dochodów, aczkolwiek będzie poruszona na posiedzeniu w d. 28 b. m., jednak zdecydowaną zostanie później. Zasadniczej obrony jej podjął się, jak donosi «Riecz», sam premier, który żądać będzie, aby sprawa ta rozważoną została na początku sesyi Dumy.

Sfery ministeryum finansów są zdania, że przeprowadzenie podatku tego w Dumie jest bardzo trudne. Leaderowie większości wyrazili obawy, że projekt ten może napotkać w Dumie silną opozycyę oraz może spowodować rozstrzelenie się głosów.

⊙ Ministeryum oświaty poleciło dyrektorom wyższych zakładów naukowych, aby tylko w razach wyjątkowych uwzględniali prośby studentów o odroczenie im powinności wojskowej, stwierdzono bowiem, że w ostatnich latach masa młodzieży odraczała odbycie powinności wojskowej do 27 roku życia i, korzystając z przedmiotowego systemu wykładów, uczęszczała do uniwersytetu dłużej niż należało.

⊙ Z Tuły donoszą do dzienników petersburskich, że aresztowany został i zesłany do gub. permskiej sekretarz hr. Tołstoja, Gusiew. Jest on obwiniony o rozpowszechnianie wśród włościan antirządowych broszur Tołstoja.

⊙ W Ekaterynburgu redaktor pisma «Uralskij Kraj», Spasskij, za przedrukowanie artykułu o Azewie i Hartingu skazany został na 500 rubli kary.

Kuryerek Odeski.

☐ **Srednie zakłady naukowe** są przepełnione pomimo nowego cyrkularza, redukującego liczbę uczniów żydów nietylko w szkołach państwowych ale i w prywatnych do nomy 10%, tłumy całe kandydatów do szkół zaludniają korytarze i przedsionki.

Młodzież polska nie ma dotąd ani własnej szkoły, ani pensyonatu. Pensya 8 klasowa panny Majewskiej (gdzie do programu wykładów włączony jest język polski) służy wyłącznie dla młodzieży żeńskiej. A tymczasem ze szkółki katolickiej wychodzi corocznie 30—60 dzieci, które niewątpliwie mogłyby się dalej kształcić w polskiej szkole prywatnej.

Założenie szkoły polskiej nad morzem, na wzór szkół prywatnych w Warszawie, jest kwestyą palącą nietylko dla Odesy, ale dla całego południa.

☐ **Szach perski** spodziewany jest w jak najprędszym czasie. Po długich poszukiwaniach wynaleziono dlań pomieszczenie w pięknym pałacu spadkobierców ś. p. Jana Brzozowskiego, przy ul. Gogola Nr. 2. Za korzystanie z pałacu szach ma płacić 12,000 rb. rocznie. Ponieważ remont nie jest ukończony, tymczasowo szach zamieszka w hotelu.

Pałac Brzozowskich, wybudowany przez architektę polaka Gąsiorowskiego w stylu anglo gotyckim, jest jednym z piękniejszych domów w Odesie. Ma wygląd zamku średniowiecznego i nadawałby się na pomieszczenie dla muzeum — tymczasem będzie siedliskiem zdetronizowanego władcy Iranu.

☐ **Wystawa** Zarząd wystawy nadzwyczaj szczęśliwie ominął rozmaite przeszkody i szkopuły natury finansowej, związane z budową pawilonów wystawowych, gdyż udało mu się zawrzeć kontrakt z przedsiębiorcami budowlanymi p. p. Kruglikow i Szapiro, którzy wszystkie budynki wystawowe pod kontrolą i podług planów członków komitetu obowiązują się wykonać w czasie oznaczonym, zadawalając się pobieraniem 38% od biletów wejściowych, co stanowić będzie 12 kop. od ceny wejścia, oznaczonej na kop. 30. Wkrótce podamy więcej szczegółów o wystawie. Obecnie zaznaczamy, że dla pertraktacyi z firmami polskiemi delegowany został właściciel magazynu galanteryi, p. Michał Talikowski, który obecnie wyjechał w tym celu do Królestwa. Podobno udział niepośledni przyjmą firmy polskie i czeskie.

☐ **Hygiena**. Rada sanitarna podała projekt, aby wszyscy adepci przytułków noclegowych otrzymali łóżko nie inaczej, jak po użyciu kąpieli w łaźniach i dezynfekcyi ubrania. Będzie to kosztowało 700 rubli na miesiąc, lecz utrzymanie chorych tyfusowych kosztuje dziesięć razy więcej.

☐ **Kara śmierci**. W nocy 4 sierpnia wykonano sześć wyroków śmierci nad skazanymi przez sąd wojenny uczestnikami napadów zbrojnych Popiwką, Bortnikiem, Lipą, Baronem, Rojtmanem i Sawoczkinym.

Egzekucya elektryczna.

Pisma amerykańskie podają opis następujący wyroku śmierci, wykonanego za pomocą elektryczności na Maryi Farmerowej. Namówiła ona swego męża do zamordowania lokatora ich Brennana. Zabiwszy go, małżonkowie zwłoki jego pocięli na kawałki i pozakopywali je w poblizkim lesie, psy jednak, zwęszywszy trupa, wygrzebały części zwłok nieszczęśliwego Brennana, Fermerową zaś aresztowano w chwili, gdy chciała w kantorze wekslowym zmienić tysiącdolarowy banknot, który właśnie wypłacony był Brennanowi i za którego numerem kazała policya śledzić wszystkim kantorom wekslarskim. Przyparci do muru Farmerowie przyznali się do zbrodni i oboje zostali skazani na śmierć.

W Ameryce panuje zwyczaj, że władze sądowe na 24 godziny przed egzekucyą winny o tem uprzedzić skazańca. Wezwano też Maryę Farmerową, przyprowadzono ją do sali sądowej, w której byli wszyscy, mający bilety wstępu na tę egzekucyę, i odczytano jej zawiadomienie, że jutro o godzinie 5-ej rano zostanie uśmiercona zapomocą elektryczności. Potem przywołano jej małżonka i odczytano mu takie samo zawiadomienie. Następnie pozwolono małżonkom pożegnać się. Pożegnanie takie odbywa się w ten sposób, że małżonków zaprowadzono do korytarza, podzielonego na pół kratami żelaznemi, oddalonemi od siebie o cały metr, tak, że oboje Farmerowie mogli się widzieć, ale nie mogli ani rąk do siebie wyciągnąć i uścisnąć się, ani się ucałować. Potem tak ją, jak i jego odprowadzono do więzienia i każdemu z nich dodano pastora. Farmerowa, gdy odprowadzono ją do więzienia, płakała gorącemi łzami. O godzinie 3-ciej rano przyszedł znowu do niej pastor i zastał ją, tak jak ją zostawił, modlącą się i płaczącą. Więc począł z nią odmawiać modlitwy. Wreszcie o godzinie 5-ej wprowadzono ją do sali, w której miała się odbyć egzekucya. W sali tej stało pośrodku krzesło szerokie z poręczami i tak urządzone, żeby można było przywiązać człowieka siedzącego na niem. Elektrotechnik miejski obejrzał całe urządzenie krzesła, spróbował sił prądu i dał znak, że jest gotów. Wtedy drzwi się otworzyły, weszła do sali Marya Farmerowa, za nią pastor i trzy czarno ubrane niewiasty. Jedna z nich, to lekarka więzienna, doktorka Hollen, dwie zaś inne, to są tak zwane „nurses", czyli niańki więzienne.

Naczelnik więzienia zwrócił się do dziennikarzy i oświadczył, że nie wolno im objawiać żadnych uczuć, ani życzliwych, ani nieprzyjaznych dla skazanej i poprosił, aby usiedli na wyznaczonych krzesłach i nieruchomo się zachowywali. Lekarka więzienna i obie niańki usadowiły Farmerową na krześle, poczem jedna z nianiek rozcięła jej suknię z dołu aż do kolan, następnie rozcięła jej pończochy i, obnażywszy łydkę, przywiązała do niej jeden z elektrodów. Tymczasem druga niańka obcięła jej całą garść włosów z góry głowy i przywiązała drugi elektrod do czaszki ponad czołem. Wtedy lekarka włożyła na jej twarz maskę kauczukową i przyśrubowała ją z tyłu. Gdy to zrobiła, dała znak elektrotechnikowi. Ten, stojąc z tyłu za fotelem, położył rękę na rękojeści jakiegoś przyrządu elektrycznego i rękojeść tę powolnie, linią krzywą, kulistą, pociągnął w prawo, zupełnie tak, jak maszynista tramwajów elektrycznych, kiedy chce, żeby wagon ruszył z miejsca.

Przez duże otwory maski kauczukowej widzieli obecni, że wargi Farmerowej ciągle się ruszają i że ona odmawia po cichu modlitwę. Zaledwie elektrotechnik przesunął rękojeść na prawo, wargi znieruchomiały odrazu, a w chwilę potem olbrzymi skurcz przebiegł po całem ciele skazanej, tak, że aż zatrzeszczały rzemienie, przywiązujące ją do krzesła. Jedna z nianiek narzuciła wtedy na jej głowę jakąś chustkę. Elektrotechnik cofnął rękojeść na lewo i z ust skazanej wyszedł jakiś jęk bolesny. Trzej lekarze zbliżyli się do zwłok, wzięli za puls, próbowali palcami mięśni szyi i zapytali elektrotechnika, jaka była siła prądu elektrycznego? Odpowiedział, że 1,840 wolt, które potem stopniowo obniżał aż do 200. Lekarze polecili mu drugi raz puścić prąd, a w chwilę potem jeszcze trzeci raz. Wtedy rozpuszczono więzy i lekarze napisali i podpisali następujący protokół:

„Marya Farmerowa została zabita pierwszem uderzeniem prądu, ale ponieważ skonstatowaliśmy pewne skurcze mięśniowe po usunięciu ciała z pod wpływu elektryczności, więc poleciliśmy wymierzyć w nią drugie i trzecie uderzenie prądu, aby owe skurcze zupełnie ustały".

Jeden z lekarzy objaśnił, że ów jęk, który usłyszano po pierwszem uderzeniu prądu, nie był właściwie żadnym jękiem, tylko wydaleniem się powietrza z płuc po śmierci skazanej i że to zawsze jęk ten powtarza się, a że Farmerowa już w pierwszej chwili, gdy tylko prąd w nią uderzył, straciła i świadomość i czucie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Hipolita i Kasyana M. m.
Jutro 14 (27) Euzebiusza Kapł. M. Anastazyi Wd.

Wschód słońca godz. 5 m. 6
Zachód słońca godz. 6 m. 56
Długość dnia godz. 13 m. 50

— **U miłośników**. Na pierwszem powakacyjnem posiedzeniu zarządu polskiego T-wa miłośników sztuki stwierdzono, że akcya zarządu, skierowana ku zdobyciu poparcia ogółu, nie została, niestety, uwieńczona pomyślnym skutkiem. Zarząd, nie chcąc przypuszczać, że kwestya teatru polskiego jest obojętną dla polskiego społeczeństwa na kresach, że długie lata przymusu zdołały wykorzenić u nas potrzebę usłyszenia ze sceny polskiej mowy, że teatr polski nie może u nas znaleźć podstaw materyalnych, niezbędnych dla rozwoju i dosięgnięcia wyżyn, na jakich powinna się znajdować sztuka polska, postanowił powtórnie zwrócić się do społeczeństwa o pomoc. Szereg innych kwestyi, natury ściśle praktycznej, jak to: lokalu, kierownika artystycznego etc., nie może być rozwiązany wobec braku gotówki, której T-wo posiada bardzo niewiele, bo zaledwie nieco więcej tysiąca rubli, złożonych przez członków zarządu. Z takiemi funduszami mowy o urządzeniu teatru być nie może, tembardziej, że, zdaniem zarządu, byle jakiego teatru urządzać nie warto.

— **Z Sekcyi wioślarskiej P. T. G.** Do sprawozdania z działalności Sekcyi wioślarskiej, podanego przez nas we wczorajszym numerze, wkradła się fatalna omyłka korektora. Artykuł ten zaczyna się u nas słowami: „Sekcya wioślarska zaczyna się mieć ku schyłkowi", wówczas kiedy powinno być „*Sezon wioślarski* zaczyna się mieć ku schyłkowi..." Omyłkę tę obecnie prostujemy.

— **Za zasługi**. Gubernator kijowski zażądał od zarządu ziemskiego nadesłania szczegółowych informacyi o użytecznej działalności właściciela miasteczka Chabne pow. radomyskiego, p. Stanisława Horwatta, który urządził szpital ziemski i zaopatrzył go w potrzebne przyrządy własnym kosztem. Oprócz tego gubernator zapytuje, czy zarząd ziemski nie rozpoczynał starań o przyznanie p. Horwattowi nagrody za tę działalność.

— **„Lud Boży"**. Wyszedł z druku nr 32 tygodnika „Lud Boży" i zawiera: 1) Przykłady pouczające. 2) Jak zaradzili ludzie swej biedzie w Danii. 3) Na Matkę Boską Zielną, wiersz K. Laskowskiego. 4) Jak należy bawić dzieci? 5) Pod Grunwaldem, H. Sienkiewicza. 6) Korespondencye. 7) Wiadomości kościelne. 8) Z tygodnia. 9) Wiadomości krajowe. 10) Kronika miastowa. 11) Telegramy. 12) Rozmaitości. 13) Żarty.

Dodatek I „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę 13 po Zielonych Świątkach. 2) Wytłumaczenie tej Ewangelii. W dodatku II „Gazetka dla dzieci" zamieszczono: 1) Do roboty, wiersz. 2) Samolub, opowiadanie. 3) Bajeczki babuni, wiersz H. Bojarskiej. 4) Złote zdania.

— **O przebrukowanie ulicy Proreznej**. Jak to podawaliśmy w swoim czasie, zarząd T-wa tramwajowego, podpisując umowę z miastem o przeprowadzenie tramwaju przez

ul. Proreznej, złożył w kasie miejskiej 35 tys. rb. na przebrukowanie ulicy z tem, że roboty te zostaną wykonane przez miasto. W myśl umowy powinny one były być skończone dn. 1 lipca. Kampania przeciwbrukowa, prowadzona z całą zaciętością przez część radnych, w ostatecznym wyniku sprawiła, że firma szwedzka, dostarczająca kamienia do bruków kijowskich, odmówiła dostarczenia 800 sąż. sześć. kamienia, obstalowanego przez miasto dla ulicy Proreznej, prowadzenia zaś robót brukowych na tej ulicy nie podjął się nikt, pomimo ogłoszonego konkursu. Roboty też dotychczas nie zostały rozpoczęte. Towarzystwo tramwajów doprowadziło budowę toru do ulicy W.-Włodzimierskiej i obecnie zmuszone jest ją wstrzymać wobec niewykonania przez miasto swych zobowiązań. Na dzień onegdajszy zostało zwołane wspólne zebranie komisyi tramwajowej, brukowej i kanalizacyjnej dla omówienia sytuacyi. Nie przyszło ono jednak do skutku dla braku kompletu członków. Wczoraj prezes komisyi tramwajowej, p. Orgis von Rutenberg, złożył prezydentowi miasta prośbę o zwołanie ponownego zebrania, któreby nie pozwoliło T-wu tramwajowemu skorzystania we własnym interesie z obecnej sytuacyi.

Dziś p. Orgis bije na alarm, a przecież jest on jednym z głównych obstrukcyonistów w sprawie brukowej i przywódcą w kampanii, nie mającej na celu nic wspólnego ze sprawą bruków, która skończy się tem, że miasto będzie pozbawione jeszcze jednego udogodnienia.

— **Polecenie gen. gubernatora** Naczelnik kraju polecił gubernialnemu zarządowi ziemskiemu w Kijowie rozstrzygnąć kwestyę przeniesienia w Radomyślu więzienia powiatowego za obręb miasta. W roku bieżącym więzienie stało się źródłem epidemi tyfusu plamistego. Oprócz tego p. Trepow polecił zająć się niezwłocznie odbudowaniem mostu przez rzeczkę Sucharkę pod Radomyślem, zniesionego przez zator na wiosnę.

— **Uchwała komisyi dumskiej w praktyce.** Podczas rozpatrywania w komisyi budżetowej Dumy Państwowej projektu budżetu rozchodów zarządu kolei rządowych w r. 1909 między innemi wskazano, że zamiast przyjmowania na służbę nowych osób, należałoby przedsiębrać środki ku zwiększeniu produkcyjności pracy istniejącego składu urzędników drogą podwyższenia pensyi i przyjmowania na koleje osób z wyższem wykształceniem oraz że zarządy kolejowe winny wstrzymywać się od powiększania etatów, starać się zaś o ulepszenie kategoryi pracowników.

Z powodu powyższego wskazania naczelnik kolei Południowo-Zachodnich wyznaczył komisyę pod przewodnictwem inż. A. Abrahamsona, złożoną z naczelników służb, wydziałów i ich zastępców dla wypowiedzenia poglądów swoich i opracowania następujących punktów:

1) redukcya personelu pracujących może być osiągnięta drogą zwiększenia normalnej pracy urzędników i wprowadzeniem nadetatowych robót za wynagrodzenie dodatkowe;

2) zmniejszenie pensyi i zaprowadzenie dodatkowego wynagrodzenia za faktycznie wykonaną robotę;

3) skrócenie godzin odpoczynku, gdyż obecnie istniejący 24-godzinny wypoczynek po 12-godzinnej pracy funkcyonaryusze kolejowi użytkują na pracę dodatkową, wskutek czego zamiast wypocząć stają do roboty znużeni.

— **Jubileusz inż. Chiżniakowa.** Wczoraj obchodził jubileusz 35-letniej służby w ministeryum komunikacyi naczelnik służby handlowej i pierwszy zastępca naczelnika kolei Południowo-Zachodnich p. st. Chiżniakow. Zrana do mieszkania jubilata przybyły deputacye od służby handlowej dróg Poł.-Zach. i od kolejowego przytułku sierot po urzędnikach, które ofiarowały mu adresy w oprawach. Służba handlowa ofiarowała przytem drogocenny adres, wartości 1,000 rub. W zarządzie kolei jubilatowi składali powinszowania wszyscy urzędnicy. O godz. 1 po poł. przybyli w tymże celu: prezydent miasta Djakow, zastępca prezesa zarządu ziemskiego Gajewski, marszałek szlachty powiatu kijowskiego Wiszniewski, prezes kijowskiego komitetu giełdowego Łukaszewicz i inne osoby. Oprócz tego inż. Chiżniakow otrzymał telegramy gratulacyjne od wielu osób i instytucyi.

— **Degradacya.** Na skutek rozporządzenia z Petersburga zarządzający personelem służby ruchu kolei Południowo-Zachodnich Ciechanowicz został przeniesiony na posadę rewizora.

— **Płackarty.** Od dnia 30 sierpnia r. b, na linii Kijów-Koziatyn-Humań w pociągach osobowych Nr 5, 6, 9 i 10 zaprowadzono opłatę za miejsca numerowane we wszystkich trzech klas, w liście 25 kop. w kl. I i II i 10 kop. w klasie III.

— **Zjazd inżynierów w Warszawie.** Główny zarząd kolei żelaznych rozesłał do naczelników rządowych kolei okólnik, zalecający, aby na 27 zjazd inżynierów trakcyi, który odbędzie się dnia 24 sierpnia w Warszawie, delegować oprócz innych agentów kolejowych także naczelników głównych warsztatów.

— **Przyjazd rektora.** Wczoraj powrócił z zagranicznego urlopu rektor uniwersytetu kijowskiego Cytowicz.

— **Z uniwersytetu.** Dnia 10 b. m. upłynął termin przyjmowania podań o przyjęcie do uniwersytetu kijowskiego.

— **Skarga na T-wo wodociągów.** Właściciele domów przy Zaułku Bezakowskim zwrócili się do gubernatora ze skargą na Towarzystwo wodociągów, które dotąd nie przeprowadziło rur wodociągowych przez zaułek, pomimo, iż przed 5 miesiącami otrzymało od nich na ten cel 600 rb.

— **Echa pogromu.** Kupiec kijowski M. Byk, badany niegdyś przez sędziego śledczego w sprawie o pogrom żydowski, zeznał, iż podczas rozgromienia sklepu jego przy ul. Aleksandrowskiej, zauważył komisarza policyi Luszczenkę i pomocnika komisarza Pirożkowa, z których jeden pobudzał tłum do pogromu. Obecnie Byka pociągnięto do odpowiedzialności za złożenie fałszywych zeznań. Sprawę tę dziś będzie rozpatrywał XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych.

— **Aleja Piotra I.** Wkrótce rozpoczną się roboty przy przekopywaniu tunelu w końcu alei Piotra I, łączącego ogród Cesarski ze stokami góry, t. zw. „Willi Kukuszkina“. Wczoraj odbyła się licytacya na oddanie robót przy przekopaniu tunelu i wywiezieniu ziemi za obręb ogrodu.

— **Poprawa chodników.** T-wo wodociągów rozpoczęło układanie nowego kolektora wodociągowego pod chodnikiem Kreszczatyku, pozostawiając stary kolektor na dawnem miejscu, pod brukiem ulicy. W miarę postępu tych robót, rozpoczną się roboty przy przerabianiu chodników w zastosowaniu ich do nowego profilu ulicy.

— **Oględziny sanitarne.** Komisya sanitarna oglądała fabryki wód mineralnych Kowalczuka (M.-Wasylkowska 3/12) i M. Gusiewa (W.-Wasylkowska 14). Fabryki okazały się w nader niehygienicznym i brudnym stanie. Spisano protokóły.

Również spisano protokół po oględzinach części ogrodu Cesarskiego koło wejścia za kulisy teatru „Château des fleurs“.

— **Zasłabnięcia gastryczne.** Dnia 11-go czerwca do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 5 chorych z oznakami ostrych cierpień gastrycznych, wypisała się ze szpitala 3 osoby.

— DYMISYA. Na mocy rozkazu naczelnika gubernii komisarz cyrkułu łukjanowskiego Malicki został uwolniony zgodnie z własną prośbą z zajmowanego stanowiska.

— BRAK WODY. Generał-major Mikołaj Tretjakow podał na ręce naczelnika gubernii skargę na brak wody w zajmowanym przezeń domu pod nr 13 przy ulicy Tereszczenkowskiej.

— KRADZIEŻE I NAPAŚCIE. W mieszkaniu E. Kimsego, przy ul. Mikołajowskiej nr 9, popełniono kradzież. Podejrzenie padło na kucharkę, u której znaleziono część skradzionych rzeczy.

— Wczoraj około godz. 11 wieczorem na placu Halickim jakichś dwóch rabusiów napadło na T. N-na. Jeden schwytał go za gardło, drugi wyciągnął mu z kieszeni portmonetkę. Jednego rabusia J. Nestojanowa zaaresztowano.

— UKARANI DOROŻKARZE. Sędziowie pokoju 6 i 4 cyrkułu skazali na grzywny w kwocie 15 rb. 9 ciu dorożkarzy, oskarżonych o przekroczenie obowiązujących postanowień.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. We wtorek rano ul. W.-Dorobożycką przechodziła 2 baterya 7 go parku artyleryi. Koń kapitana Kętraszyńskiego, przestraszywszy się tramwaju, zrzucił z siebie jeźdźca, a sam natknął się na koło armatnie, które mu złamało nogę.

— ŻEBRACY Z LENISTWA. Sędzia pokoju skazał na 2 tygodnie do 1 miesiąca aresztu zaaresztowanych w tych dniach na ulicy żebraków, jako ludzi zdolnych do pracy i trudniących się żebraniną tylko z lenistwa.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj na ul. M.-Żytomierskiej zaaresztowano włościanina S. Derkacza, który brał udział w rozboju we wsi Hruźce pow. kijowskiego. Dwaj jego wspólnicy od kilku tygodni siedzą w łukjanowieckiem więzieniu.

— OSZUSTWO. Mieszkaniec Sołomienki Blankman polecił swojemu znajomemu L. zdyskontować na giełdzie kijowskiej weksle na sumę ogólną 2,200 rb. L. powrócił, oddał weksle z powrotem i zakomunikował, że mu nie przyjęto weksli do dyskonta. Na szczęście Blankman zauważył natychmiast, że weksle są cokolwiek inne od tych, które on dał do zdyskontowania, i że podpisy są sfałszowane. Aresztowano L., ten zaś wskazał ludzi, którzy podejmowali się zdyskontować weksle i brali je na czas jakiś do siebie. Aferzyści ci są to: Elkind, Bobrow i Podolskij. Przed trzema dniami policya Sołomienki aresztowała wszystkich trzech w restauracyi «L'univers».

— SYMULOWANE SAMOBÓJSTWO. Zeszłej nocy wezwano «Pogotowie» do artysty — «samobójcy» Aleksandra D. (Tarasowska). Lekarz zastał go w pozycyi leżącej, na podłodze. Obok leżały 2 listy: jeden do policyi, drugi do krewnych. Na jednym z listów widniał nadpis: «Otrułem się morfiną, proszę nie robić sekcyi». Jednakże żadnych oznak otrucia się lekarz nie znalazł—puls był świetny. «Samobójca» jednak artystycznie zasypiał. Lekarz zaczął ratować «samobójcę» w sposób zwykle stosowany w razie otrucia się morfiną; a więc przerobił bardzo przykrą operacyę przemywania żołądka, a potem zastrzyknął mu antidotum. Ku końcowi wreszcie tych zabiegów domniemany samobójca stracił cierpliwość. Przyczyny takiego oryginalnego postępowania p. D. nie są wyjaśnione.

— POŻAR ŚMIETNIKA. Wczoraj na ulicy Prozorowskiej, w miejscu, które służy do zsypywania śmieci i zrzucania gnoju, wybuchł pożar. Nad ugaszeniem pożaru pracowały wszystkie oddziały straży ogniowej. Cała przyległa część miasta pełna była cuchnącego, gryzącego dymu.

Z SĄDÓW.

Katastrofa tramwajowa.

W dniu wczorajszym XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę J. Czerniawskiego, oskarżonego z 2 cz. art. 1085 kodeksu karnego.

Sprawa przedstawia się jak następuje: Około godziny 8 zrana dnia 8 czerwca 1905 r. na linii «Puszcza Wodica» kijowskiego tramwaju miejskiego w lesie, w pobliżu willi Kulżenki, nastąpiło zderzenie dwóch wagonów: Nr 717, którym kierował D. Chiżniak, z wagonem Nr 704, kierowanym przez Michała Petrykowa. Petrykow i pasażerowie, znajdujący się w jego wagonie: Marka Szklarewska, Ksenia Nisonowa, Zacharyasz Lewczenko i Moszek Kotlarski otrzymali lekkie obrażenia.

Śledztwo wyjaśniło, że spotkanie się tramwajów nastąpiło wskutek niedbalstwa zarządzającego Troickim parkiem tramwajowym J. Czorniawskiego, który tego ranka puścił na pojedyńczy tor linii «Puszcza-Wodica» jeden za drugim dwa wagony w odstępie 10 minut, nie zawiadomiwszy o tem motorowego pierwszego wagonu Stofana Onoszki i nie dał mu, według instrukcyi dla kierujących wagonami, specyalnej notatki, na mocy której Onoszko byłby obowiązany oznajmiać wszystkim motorowym spotykanych po drodze tramwajów o idącym za nim drugim wagonie. Wskutek tego w ruchu tramwajów na linii «Puszcza-Wodica» zrobiło się zamięszanie, zakończone opisanem zderzeniem wagonów.

Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej Czerniawski do winy się nie przyznał, tłómacząc się, iż dał motorowemu Onoszce stosowną notatkę i objaśnił mu i motorowemu drugiego wagonu, Prochorowowi, jak mają postępować.

Bronił oskarżonego adw. przys. Żywogladow.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Czerniawskiego na 1 miesiąc aresztu policyjnego.

KRONIKA POLSKA.

— **Projekt wyodrębnienia Rusi chełmskiej.** W kronice bieżącej «Rossija» (Nr 1137) czytamy: «Według pogłosek, projekt wyodrębnienia Rusi chełmskiej będzie jednym z pierwszych projektów, któremi Duma państwowa zajmie się po wznowieniu czynności.

— **Rok Słowackiego w zaborze pruskim.** W ostatnim tygodniu urządzono w zaborze pruskim cały szereg obchodów ku czci Słowackiego. Najpierwszy miał miejsce w Poznaniu, urządzony w sobotę dn. 8 b. m. przez Towarzystwo Przemysłowe. W niedzielę w Głównie obchód Słowackiego urządziło Tow. gimnastyczne «Sokół». Tego samego dnia obchód ku czci sławnego poety odbył się w Szamotułach, gdzie zorganizowaniem wieczoru zajęły się miejscowe Towarzystwa młodzieży kupieckiej «Lutnia» i T-wo Młod. Przemysłowców. W dn. 10 sierpnia obchód Słowackiego odbył się w Nakle. Wszystkie wymienione wieczory obchodowe cieszyły się ogromnem powodzeniem, na wszystkich nastrój panował podniosły. W najbliższą niedzielę d. 16 go kruszwickie T-wo śpiewu urządza obchód w Kruszwicy

Wyścigi kłusaków.

Niedzielne wyścigi zgromadziły duży zastęp publiczności; na ten raz i kolonia polska miała wielu swych przedstawicieli.

Wyścigi przeszły bez zbytnich wrażeń dla «totalizatorowiczów.»

Sportowcy mieli sposobność podziwiać doskonałą jazdę Bielajewa i Tatarnikowa w biegu szóstym. Jeźdźcy przez całą niemal drogę szli razem i dopiero przy mecie Tatarnikow, jadący na bardziej finiszowym «Treskuczym», zyskał przewagę o «dłoń.»

Doskonale także prowadził Bielajew «Czur Mienia» w biegu piątym.

Poszczególny rezultat biegów:

I — nagroda 300 r. — Handicap — $1\frac{1}{2}$ w. 1) «Susanin» Sawenko -1 m. $43\frac{1}{4}$ s. 2) «Niunia.»

II — nagroda 500 r. — $1\frac{1}{2}$ w. 1) «Kaljan» Butowiczów -2 m. $28\frac{1}{4}$ s. 2) «Razswiet.»

III — nagroda 300 r. $1\frac{1}{2}$ w. 1) «Mac Mahon»— Trofimowicza — 2 m. $32\frac{1}{4}$ s. 2) «Ryś.»

IV — nagroda 400 r. — $1\frac{1}{2}$ w. 1) «Kejton» — Zewalda—2 m. $29\frac{3}{4}$ s. 2) «Ballada.»

V — nagroda kijowska 1,200 r. —1 w. dla trzylatków, 1) «Czur Mienia» — Ałferowa — 1 m. $38\frac{3}{4}$ s. 2) «Sadko» — Tereszczenko — 1 m. 40 s. 3) «Klaźnia»—Kołkunowa—1 m. $40\frac{1}{2}$ s.

VI — nagroda 650 r. — $1\frac{1}{2}$ w. 1) «Strogij» — Griniewa — 2 m. 22 s. 2) «Urna.»

VII nagroda 350 r. — 3 w. 1) «Omar Azi» — Tereszczenko — 5 m. $1\frac{3}{4}$ s. 2) «Paliwoda.»

VIII — Handicap 300 r. — $1\frac{1}{2}$ w. 1) «Artist» — Feoktistowej — 2 m. $31\frac{1}{2}$ s. 2) «Igrunja.»

IX — nagroda 500 r. $1\frac{1}{2}$ w. 1) «Priboj» — Chanbekowa — 2 m. 24 s. 2) «Nowik.»

X — nagroda 300 r. — $1\frac{1}{2}$ w. 1) «Zamiot» — Kotikowa — 2 m. $40\frac{1}{2}$ s. 2) «Łowkij.»

Wyścigi skończyły się o 7-ej wiecz.

Fotografia maszynowa.

Przyrząd mechaniczny, ten zacięty wróg wszelkiego dzieła odręcznego, zastąpił już rękę człowieka we wszystkich niemal dziedzinach. Ale któżby się spodziewał, że sztuka tak delikatna i subtelna, jak fotografia, także ustąpi poniekąd geniuszowi ludzkiemu zaklętemu w maszynę. Ciemnia optyczna, to sanktuaryum sztuki fotograficznej, ustępuje miejsca maszynom i przyznać należy, że te ręce ze stali i żelaza pracują sprawniej i delikatniej niż ludzkie.

Wynaleziony w roku 1838 stereoskop, który za pomocą dwu identycznych fotografii wywołuje wrażenie wypukłości, znalazł w Ameryce niezwykle rozległe zastosowanie. W swej ulepszonej, a przedewszystkiem uproszczonej formie ostatniej, tak zwany stereoskop soczewkowy jest przedmiotem codziennego użytku zarówno w szkole początkowej i bibliotece publicznej, jak w przemyśle. Agenci handlowi wielkich magazynów meblowych posiłkują się nim chętnie dla zaprodukowania w tej formie całych urządzeń, zamiast suchych albumów fotograficznych. Dla zwerbowania sobie turystów, przedsiębiorstwa kolejowe i hotelowe zaopatrują swych wysłańców w całe komplety stereografów, które uwypuklają najpiękniejsze widoki natury zarówno, jak hotele i restauracye reklamowanej przez nich miejscowości.

Ażeby obraz otrzymany w stereoskopie był dokładny i wypukły, muszą obie fotografie w nim umieszczone posiadać absolutnie identyczny «ton». Manipulacye ręczne z trudnością odpowiadają temu zadaniu. Wiadomo powszechnie, że każda sekunda w wystawieniu na światło już zmienia wartość «tonu», zwłaszcza jeżeli idzie o odtwarzanie z jednego negatywa tysiąca egzemplarzy. Wszystkie te trudności usuwają dwie nowo wynalezione maszyny, używane dotychczas wyłącznie przez największe w świecie fabryki «Whita» w Wermont, w Ameryce północnej. Przy świetle lampy neutralnej Cooper-Hewit odbywa się manipulacya, polegająca na tem, że maszyna automatycznie i miarowo obcina arkusze papieru czułego i przykłada je do negatywu kliszy. Ekran, który się mechanicznie otwiera i zamyka, przepuszcza promienie na właściwy papier. Wyświetlanie, mycie i osuszanie jest zadaniem drugiej maszyny, która w przeciągu 10 godzin jest w możności wykończyć 150,000 fotografii. Osuszanie np. odbywa się w ten sposób, że rozpostarte na wielkim pasie odbitki przeprowadzone są nad systemem rur rozgrzanych, a niezmienna szybkość zapewnia dokładność i jednolitość wyników.

Ta sama fabryka posiada oddział optyczny, w którym wyrabia stereoskopy, t. j. przyrządy, dla których powyższe fotografie są przeznaczone. W celu pozyskania jak największego zbytu dla swego wyrobu, zakłady Whitea rozsyłają po całym świecie fotografów, którzy robią zdjęcia wszystkich ważniejszych wydarzeń bieżących i przywożą do fabryki klisze do wykończenia tysięcy fotografii. Jak wielkie obroty robią fabryki Whitea, sądzić można z tego, że główniejsi agenci fotografowie, których jest 10, zarabiają około 50,000 fr. rocznie,

Ostatnie wiadomości.

Pokonanie powstańców. Dziennik „Sabah“ donosi: Armia rządowa turecka odniosła wielkie zwycięstwo nad powstańcami arabami w Jemenie, którzy ponieśli wielkie straty.

Pogrzeb Gumplowicza. Na cmentarzu ewangelickim w Wiedniu odbył się w d. 9 b. m. pogrzeb profesora Ludwika Gumplowicza i jego małżonki.

Odroczenie ofenzywy hiszpańskiej. Pochód generała Marina z Melilli odroczono na czas nieograniczony, z powodu trudności w zaopatrzeniu żołnierzy w żywność i wodę.

Wyprawa do Maroko. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Madrytu: Krąży tutaj pogłoska, że po ukończeniu wyprawy przeciw kabylom odbędzie się wspólna wyprawa hiszpanów i francuzów do Maroka.

Posiłki dla generała Mariny. „Matin“ donosi z Melilli pod datą 5 b. m.: Hiszpański rząd zawiadomił generała Marinę, że pośle mu wszelkie posiłki, jakichby zażądał, aby tylko mógł występować z większą pewnością. Gen. Marina w istocie, oprócz już przyznanych mu posiłków, zażądał jeszcze 8000 ludzi piechoty, tak, że ogólna liczba jego wojska wynosić będzie 48,000 ludzi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sprawa o zabójstwo Hercensztejna.

Terioki. — Rozpoczął się proces o zabójstwo Hercensztejna. Przybyło koło 200 związkowców. Gmach, w którym toczą się rozprawy, otoczony policyą pieszą i konną. Do sali obrad wpuszczono tylko trzydziestu widzów.

Przyprowadzono Juskiewicza i Łariczkina. Zamiast Webera zjawił się w roli oskarżyciela Zarudnyj. Ponieważ jednak, jak to wskazał Bułacel, Zarudnyj nie miał plenipotencyi, usunięto go od rozpraw. Sprawa toczy się bez udziału strony skarżącej.

Pół dnia trwa badanie Juskiewicza-Kraskowskiego.

Juskiewicz — wysokiego wzrostu, z siwiejącym zarostem. Z powodu choroby mówi siedząc. W długiem swem przemówieniu łaje nieustannie kadetów. Mówi o historyi Związku nar. ros. Durnowo miał do niego osobiście powiedzieć: „Brońcie się sami“. Bojówki nie było, noszono broń mając na to pozwolenie. Zachowywano się poprawnie. O ile do Związku przedostawali się „chuligani“ usuwano ich. Wśród takich są Ławrow, Kriksa i inni, którzy teraz świadczą przekupieni przez Webera. Związek nar. ros. nie jest sługą rządu i jest bezinteresowny. Juskiewicz twierdzi, że do ochrany nie należy. Szczegółów żadnych o zabójstwie Hercensztejna nie posiada.

Po przerwie, Juskiewicz zanosi protest, że nie może się rozmówić na osobności ze swym obrońcą.

Zeznaje Łariczkin. W Związku, Połowniew, często przemawiał za tem, aby zabijać wrogów Juskiewicza. Rozdawał fotografie Hercensztejna, Nabokowa, Winawera i innych. Pojechał do Terioków razem z Juskiewiczem, Połowniewym, Kazancewym i innymi. Juskiewicz dał mu paczkę z bombami, rewolwer i pancerz. Przyjechali do Terioków w przeddzień zabójstwa. Połowniew pokazał Łariczkinowi Hercensztejna. Później Łariczkin spotkał na wybrzeżu morskiem Hercensztejna, lecz żal mu było go zabijać, więc go wyminął. Później usłyszał wystrzał Kazancewa, więc przybiegł na miejsce zbrodni, przyniósł wody i odnosił zwłoki do hotelu.

W Związku, Połowniew i Dubrowin dali tysiąc rubli za zabicie Hercensztejna. Łariczkin ukrywał się potem pod nazwiskiem księcia Wołkońskiego.

Na zapytanie Bułacela, Łariczkin płacząc mówi, że Webera wcale nie zna, że przez dwa lata cierpiał głód i niedostatek. Wolałby się wtedy powiesić, niż takie życie pędzić. Wtedy stawił się dobrowolnie przed sądem.

Terioki. — Bułacel wniósł do sądu o zbadanie Wierbickiej i innych świadków, którzy udowodnić mają, że Weber przekupuje świadków, chciał on między innemi przekupić i Wierbicką. Oprócz tego świadkowie ci mają udowodnić, że współpracownik pisma „Riecz“ przychodził do rodziców Łariczkina i wizyta ta odbiła się w odpowiedni sposób w zeznaniach Łariczkina.

Sąd odmówił wezwania tych świadków.

Sąd odmówił również żądaniu obrony, aby uwolniono Juskiewicza-Kraskowskiego.

Sąd został odroczony do dnia 8 września i ma toczyć rozprawy w Kuewenen.

Terioki. — Podczas posiedzenia sądu Bułacel zachowywał się impertynencko i miał parę zatargów z prezesem sądu i publicznością. Związkowcy podczas posiedzenia zachowaniem się swem, nie wyróżniali się niczem z pośród publiczności.

Tłumy przed gmachem sądu stały do wieczora.

Terioki. — Dubrowin będzie musiał stawić się do sądu, w obawie, aby go nie sprowadzono tam przez władze policyjne.

Zwolennicy ciemnoty.

Petersburg.—Ziemstwa prawicowe czynią starania przed ministerstwem oświaty, aby nie wprowadzano powszechnego nauczania elementarnego, motywując to tem, że lud jest na to zbyt biedny.

Petersburg. — Zostanie przeprowadzona rewizya średnich zakładów naukowych. Projektowane jest ograniczenie w wydawaniu pozwoleń na otwieranie takich szkół.

Zjazd październikowców.

Moskwa. — Na zjeździe październikowców rozprawy odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych. Dziennikarze będą dopuszczeni tylko na niektóre referaty.

Stołypin—Dubrowin.

Petersburg.—„Rusk. Zn.“ poświęca artykuł rocznicy zamachu na wyspie Aptekarskiej na dom Stołypina. Gazeta pisze, że z pierwszą pomocą wyciągnął silną dłoń Dubrowin. „Dziś—pisze „Rus. Zn.“—jeden jest nietykalny dla ostrej krytyki, został wywyższony przez ojców buntu, drugiego zaś imię uczciwe targają w Kuewenenach. Boże, bądź miłościwy Stołypinowi i pokrzep Dubrowina!“.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Odesa.—Zjazd właścicieli statków wypowiedział się za koniecznością budowy nowych statków do łamania lodu dla Mariupola i Odesy i za przeprowadzeniem jednego do Chersonia.

Odesa.—Wczoraj podczas manewrów w czasie nauki strzelania niespodziewanie pękł ślepy nabój armatni. Dwaj bombardyerzy ciężko ranni, podoficer zabity.

Riazań.—We wsi Pitetinie, powiatu ranenburskiego, został zabity uriadnik.

Kostroma.—W powiecie zachorowała na cholerę 1 osoba.

Perm.—Na członka Rady Państwa obrano Kamenskiego, przemysłowca.

Tuła. — Ku początkowi roku szkolnego ma tu być otwarte żeńskie seminaryum nauczycielskie.

Ryga.—W mieście zachorowała 1 osoba.

Twer.—Od dnia 2 do 8 sierpnia w powiecie korczowskim zachorowało 21 osób, zmarło 12. W powiecie wyszniewołockim zachorowała 1 osoba; w wesjegońskim zachorowało 3, zmarło 2; w nowotorskim zachorowała 1 osoba.

Charbin.—Związek studentów chińskich w Japonii przysłał do miejscowej gazety chińskiej list, w którym, konstatując fakt porażki Chin w kwestyi drogi żelaznej Mukden-Anduń, oświadcza, iż jedynym pokojowym środkiem odparcia japończyków w Mandżuryi jest bojkot ekonomiczny kolei japońskiej i towarów. W celu propagowania bojkotu związek wysyła emisaryuszów.

Petersburg.—W ciągu doby zachorowało na cholerę 25 osób, zmarło 9; pozostaje chorych 341.

Terioki. — Wznowiono rozpatrywanie sprawy o zabójstwo Hercensztejna. Zrana zeznawał przewieziony z więzienia wyborskiego Juskiewicz-Kraskowski, który kategorycznie zaprzeczył istnieniu w związku narodu rosyjskiego bojówki i twierdził, iż w broń zaopatrywano się jedynie dla celów samoobrony. Juskiewicz twierdzi, iż wogóle nic nie wie o zabójstwie Hercensztejna.

Riazań.—Podczas manewrów nocnych pułku nieżyńskiego został zabity wystrzałem z karabinu podoficer. Podczas manewrów pułków bełchowskiego i zarajskiego raniono dwóch szeregowców.

Niżni-Nowogród. — Po uroczystem nabożeństwie gubernator dokonał otwarcia zjazdu pośredników handlowych. Wczoraj po zarządzeniu rewizyi aresztowano członków niżegorodzkiej organizacyi socyal-demokratycznej. Znaleziono wiele form przygotowanych do druku proklamacyi.

Tomaszów. — W Wartce spłonęła suszarnia fabryczna, pralnia i część maszyn fabrycznych. Straty dosięgają 50 tys. rb.

Taszkient.—Pod przewodnictwem głównego naczelnika kraju nastąpiło otwarcie zjazdu gubernatorów, naczelników powiatu, agronomów okręgowych i przedstawicieli kokandzkiego komitetu giełdowego. Zjazd ma obmyśleć środki tępienia szarańczy.

Kazań.—Na ulicy „Trzecia góra“ dwóch rabusiów poczęło grabić sklep spożywczy. Schwytani na gorącym uczynku, stawili zbrojny opór policyi. Jeden z nich został śmiertelnie raniony; drugiego schwytano.

Ropsza. — Pierwszy dzień wielkich manewrów zakończył się rejteradą oddziału zachodniej linii Siweryce—Woskresenskoje; nazajutrz obie strony postanowiły dokonać napadu. Chodziło o to, czy oddział wschodni zdoła osaczyć wysuniętą na południe część oddziału zachodniego.

Około godz. 9-ej zrana do Siworyc przybył Najjaśniejszy Pan w towarzystwie ministra dworu i komendanta pałacowego.

Przywitawszy się z Najdostojniejszymi krewnymi i wyższymi dowódcami, Najjaśniejszy Pan pojechał do wsi Charczewno. Tam pozdrowił wojska 24-ej dywizyi, poczem znowu powrócił do Siworyc. Tymczasem korpus wschodni posuwał się naprzód. Nad szosą, dla obserwowania obrotów nieprzyjaciela, wzniósł się balon na uwięzi. Za wsią Krzywe Kolano w lesie zawrzała walka. Wojska korpusu wschodniego musiały się cofnąć. Najjaśniejszy Pan udał się następnie do wsi Krzywe Kolano, skąd obserwował dalszy bieg manewrów. Potem Najjaśniejszy Pan wraz z świtą udał się do wsi Tichkonnicy, gdzie nastąpiła ponowna utarczka obu oddziałów. O godz. 4-ej dano hasło do odwrotu. Najjaśniejszy Pan, pozdrowiwszy wojska, przy gromkich okrzykach „hura“ powrócił do Peterhofu.

Londyn.—Do agencyi Reutera donoszą z Teheranu, iż, według słów gazety „Medżylis“, Zilli-Sułtan zobowiązał się wnieść 300,000 tumanów na fundusz nacyonalistów.

Sofia.—Z powodu 32 rocznicy bitwy na Szypce, odbyło się w Ruszczuku uroczyste odsłonięcie pomnika. Uroczystości odsłonięcia dokonał przedstawiciel króla Ferdynanda, w obecności ministrów i dygnitarzy oraz rumunów i bułgarów, uczestników tej bitwy. Wygłoszono wiele mów; odbył się przegląd wojsk.

Madryt.—Do tutejszych gazet donoszą z Melilli, że kawalerya hiszpańska pod osłoną statków wojennych atakuje maurów, którzy przesunęli naprzód swe pozycye.

Bétheny. — Na zapasy aeronautyczne przybyli prezydent Fallières wraz z żoną, Briand i minister poczt Millerand i minister wojny Brun. Cały szereg wzlotów powiódł się doskonale. Aeronauta Paulhan przeleciał 10 kilometrów w ciągu 12 minut, $12\frac{2}{5}$ sekundy i dosięgnął wysokości stu metrów. Na tę samą wysokość wzniósł się Lathame, który w ciągu 30 minut $2\frac{1}{2}$ sekundy przeleciał 30 kilometrów. Blériot pobił rekord na szybkość ustanowiony przez niego samego w dniu onegdajszym.

Londyn. — Do „Times'u“ telegrafują z Teheranu: „We wsi, odległej o 50 mil od Kermanu, 800 rozbójników oblega wieżę, w której ukryła się ludność. Urzędnicy banku perskiego Right i S-ka i telegrafu indo-europejskiego, James, znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie, o czem konsul angielski zawiadomił ministra spraw wewnętrznych“.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa. — Żyto 96 — 97 k., owies biały 71 k. czarny $74\frac{1}{2}$ — 75 k.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb., żyto 80 k., owies targowy 49 k., folwarczny 57 k.

Moskwa. — Żyto w nat. 120/126 zoł. 93 — 96 kop., mąka żytnia 1 rb. 14 — 1 rb. 17 kop., owies młynkowany 73 — 75 kop., jęczmień 80 — 85 kop., kasza 1 rb. 55 — 1 rb. 80 kop.

Rybińsk. — Żyto w nat. 117/119 zoł. 7 rb. 70 — 7 rb. 80 kop., owies kamski 3 rb. 60 — 4 rb., kasza 12 rb. 70 — 12 rb. 80 k., mąka żytnia 9 rb. 15—9 rb. 25 kop., pszenica 11 rb. 75 — 12 rb. 25 kop.

Czelabińsk. — Pszenica 85 k., żyto 61 — 62 k., owies 40 — 41 kop.

Odesa. — Nastrój spokojny. Pszenica ulka 1 rb. 17 k., żyto 89 k., jęczmień i kukurydza 74 k., siemię lniane 1 rb. 76 k., rzepikowe 97 kop.

Berlin. — Usposobienie mocne. Pszenica na krótki termin $210\frac{1}{2}$ mar., na dłuższy $208\frac{1}{4}$ mar., żyto $172\frac{1}{4}$ mar. i $170\frac{1}{4}$ mar.; owies 156 mar. i 136 mar.; jęczmień ros. dunajski 139 — 144 mar.

Warszawa. — Usposobienie z chmielem mocne. Ceny kontraktowe obecne: 15 — 17 rb. za pud prymy, 8 — 9 za sekundę, 4 — 5 za tercyę. W początku lipca r. b. widoki w całem państwie na znacznie lepsze plony, niż w latach ubiegłych, podniosły się jeszcze. Niepomyślnie przedstawia się w większej liczbie okręgów tylko żyto ozime; natomiast pszenica ozima pozwala spodziewać się lepszych zbiorów. Zboże jare zaś z nielicznymi wyjątkami jest lepsze, niż zadawalające, a nawet prawie dobre. Ta ostatnia uwaga dotyczy zwłaszcza owsa i jęczmienia.

Giełda.

Petersburg, d. 12 sierpnia.

4% Państwowa renta	88
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$85\frac{1}{2}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	433
5% „ „ 1866 r.	322
5% obl. prem. Szlach. Banku	292
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	393
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	430
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	380
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	120
„ Bransk. Relsk. Fab.	112
„ Putiłowsk.	106
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	308
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	48
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	—
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	$100\frac{1}{2}$
5% świadectwa włościańskie	$97\frac{1}{2}$
5% pożyczka 1908 r.	$100\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% „ 1909 r.	—

Uposobienie na całej linii mocne, renta w zapotrzebowaniu; z papierami dywidendowymi równe; z premiówkami spokojne.

Piotr Loti. 32)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

„Istnienia, w których *nic* absolutnie niema...

„Czy odczuwa pan całą okropność takiego stanu?

„Uskrzydlone istoty w pętach...

„Serca, w których wre młoda energia i które skazane są na bezczynność..

„Istoty, które nie mogą nic czynić, nawet dobrego, które wewnętrznie się spalają lub niszczą w marzeniach rozwiewnych.

„Czy może pan sobie przedstawić posępne dnie pańskich trzech przyjaciółek, gdyby pan był do nich nie przyszedł?..

„Czy może pan sobie wyobrazić te dnie, podobne do siebie, jak dwie krople wody, pod nieustanną opieką starych stryjów, starych kobiet, w otoczeniu, które na każdym kroku milcząco nas osądza?

„Od chwili tragedyi mojego małżeństwa, którą panu opowiedziałam, w głębinach mojej istoty pozostała nienawiść do miłości (a przynajmniej do miłości, jak my ją tu w Turcyi rozumiemy), i zupełny sceptycyzm do jej radości i niewysłowiona gorycz w ustach.

„Teraz ja wiem już, że miłość, która oszukała mnie tak niemiłosiernie, zupełnie inną jest u was na Zachodzie.

„Więc z namiętnem oddaniem się zaczęłam ją studyować w literaturze i historyi i przekonałam się, że przeczucia mnie nie omyliły.

„Ujrzałam, że miłość pchała u was do szaleństw, ale, że ona rodziła i wielkie czyny.

Odnajdywałam ją we wszystkiem złem, jakie jest na świecie, lecz z drugiej strony leżała ona w osnowie każdego dobra... i piękna.

„Im silniej czułam blask losów zachodniej kobiety, tem więcej i tem silniej odczuwałam nieszczęścia naszego losu.

„O jak szczęśliwa jest kobieta waszych krajów, dla której w ciągu długich wieków cierpiano, o którą walczyli, która ma prawo kochać swobodnie, ma prawo wyboru, ma prawo żądać, aby na jej miłość zasłużono!

„Jak wysokie miejsce zajmuje ona w waszem życiu, jak niezaprzeczonym jest jej majestat prawdziwie królewski!

„A u nas, muzułmanów, pod tym względem wszystko śpi jeszcze.

„Zaledwie w nas samych zaradza się samowiedza i poczucie własnej godności, a dokoła nas panuje dobrowolna ignorancya i dumna pogarda względem poczynającego się na naszą korzyść ruchu.

„Ani jeden, jak dotąd, głos nie podnosi się przeciwko tyranii mężczyzn, nie pozbawionym wszakże dobroci i czułości naszym ojcom, mężom i braciom!

„I czyż wiecznie dla całego świata kobieta turecka pozostanie niewolnicą, nabytą li tylko z powodu piękności ciała, lub otyłą i białoskurną Hanum, która pali papierosy i całe życie spędza w bezmyślnem *dolce farniente*.

„Ale oto pan przyszedł i wie pan o tem wszystkiem.

„Nas troje ofiarowuje panu swoje usługi w charakterze wiernych sekretarzów...

„Jeżeli liczba ta mała, dopomogą nam w tem inne siostry nasze.

„Otwieramy nasz wzrok przed pańskim wzrokiem, nasze serce przed pańskiem sercem, ofiarowując do usług pańskich całą naszą duszę.

„Moglibyśmy nieraz jeszcze spotkać się na wodach Bosforu, przed powrotem naszym na wieś.

„My mamy tak dużo przyjaciół wiernych wzdłuż tego brzegu, którzyby nam chętnie dopomogli—dla ustanowienia naszego *alibi*...

„Ale ja się boję.

„Nie o pańską przyjaźń, która, jak pan to słusznie powiedział, stoi ponad wszelką wątpliwością.

„Ale ja boję się smutku, który musi przyjść później, po pańskim wyjeździe.

„Żegnaj Andrzeju, nasz przyjacielu, mój przyjacielu!..

„Bądź pan szczęśliwy!

Dżenana...

„Dżenana nie opowiedziała panu, naturalnie, o wszystkiem dokładnie.

„Ubrana w różową suknię dama, która paliła wówczas, na wieczorze u pani de Saint-Enogat, pańskie papierosy — mówiąc otwarcie: pani de Durmont—była u nas dzisiaj po południu na pogawędce, a właściwie przyjeżdżała, aby zaśpiewać duet z Zejnebą.

„Ale jednocześnie tak dużo mówiła o panu, że jedna z naszych przyjaciółek rosyanek, która przy tej rozmowie asystowała zaniepokoiła się na seryo.

„Miałyśmy wrażenie, że ona domyśla się czegoś i chciałaby pociągnąć nas za język.

„Zaczęłyśmy więc napadać na pana, zagryzając ze śmiechu usta, ona zaś wpadła na tę wędkę i broniła pana z niezmiernym zapałem.

„W gruncie rzeczy cała ta wizyta była przedsięwziętą jedynie poto, aby upatrzeć teren i zbadać nasze uczucia względem pana.

„Jesteś pan szczęśliwym śmiertelnikiem!

„Opracowałyśmy przed chwilą tysiące cudownych projektów dla naszego spotkania.

„Pan tak jest pewny swego lokaja...

„Czy nie umie on czasem powozić?..

„Ubrawszy go w feskę i posadziwszy zamiast furmana, możnaby urządzić przejażdżkę w zamkniętej karecie razem z panem.

„Ale wszystko to należy wykombinować i ułożyć wspólnie na przyszłem naszem spotkaniu.

„Trzy pańskie przyjaciółki szlą panu wiele życzeń serdecznych.

Meleka.

„Proszę koniecznie przyjechać jutro na Słodkie wody.

„Postaramy się być tam także.

„Proszę, jak zawsze przejechać się w swoim kajaku wzdłuż azyatyckiego brzegu pod naszemi oknami.

„Jeżeli w otworze kraty zobaczy pan wysunięty koniec chustki białej, to znaczy, że wkrótce dopędzimy pana...

„Jeżeli natomiast ujrzy pan chustkę niebieską, będzie to znaczyło:

„Katastrofa!... Pańskie przyjaciółki są zamknięte“...

M...

Do końca sezonu trwały ich tajemne nieme spotkania, na Słodkich wodach.

Jeżeli dzień był piękny, to w każdy piątek lub środę — bo i we środę zbierały się tam tłumy—kajak Andrzeja nieskończoną ilość razy opływał do koła łódź jego przyjaciółek.

Nie mogli atoli zamienić ze sobą nawet najlżejszego skinięcia głową, aby nie wydać swojej tajemnicy setkom oczu kobiecych, które bacznie patrzyły na wodę z poza białych firanek domów leżących na brzegu.

Co do Dżenany, to była ona jak zawsze wierna swemu potrójnemu woalowi, który lepiej od maski ukrywał rysy jej twarzy.

Dziwiło to, prawda, spotykanych w innych kajakach kobiet, ale nikomu nie przychodziło nic złego do głowy, wobec tak na pozór, nieodpowiedniego miejsca.

Tylko poznawszy ją po liberyi wioślarzy, mówiono sobie czasem.

— Ta mała Dżenana Tewfik-Basza zawsze jest ekscentryczna!...

XXVII.

Dżenana do Andrzeja.

Dn. 28 września 1904 r.

„Doznajemy dziwnego i nieznanego nam dotąd uczucia, wiedząc, że w tłumie pływających po Słodkich wodach posiadamy *przyjaciela*!

„Wiedząc, że wśród tych obcych dla nas ludzi, którzy nazawsze zostaną dla nas nieznanymi i którzy ze swej strony widzą w nas tylko małe ciekawe zwierzątka. czyjś wzrok nas szuka i szuka właśnie nas pośród tysiąca innych kobiet, okrytych białymi woalami·

„Wiedząc, że właśnie w tej chwili ktoś myśli z ciepłem uczuciem przyjaźni!..

„Gdy nasze kajaki spotkały się z sobą, pan mnie nie widział pod gęstym skrywającym moją twarz „czarczafem“...

„Ale ja byłam tam..

„Ale ja, będąc niewidzialną, cieszyłam się i posyłałam mój uśmiech pańskim oczom, które na mnie patrzyły.

„Ja nie wiem...

„Ja nie wiem czy to dla tego, że byłeś pan względem mnie tak dobrym i tak naturalnym, właśnie takim *przyjacielem*, jakiego pragnęłam, wówczas na wzgórzach ponad morzem Czarnem, w czasie naszego, prawie zupełnie milczącego spotkania?...

„Czy może dlatego, że pod lakonizmem pańskich listów odczułam nakoniec prawdziwe i szczere przywiązanie ku mnie?..

„Ja nie wiem...

„Ale dziś nie wydaje mi się pan już takim bardzo dalekim.

„O gdyby pan wiedział, Andrzeju, czem jest dla duszy samotnej i obarczonej brzemieniem smutku, dla duszy podobnej do naszej, takie uczucie idealne, pełne zachwytu i tkliwości!...

Dżenana.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej